ECHO ARTYSTYCZNE

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ARTYSTÓW WIDOWISKOWYCH

Numer 2. WARSZAWA, LUTY 1927 r. Rocznik IV.

Artysta czy manekin?

Szybkim krokiem zbliżamy się do obrad V Walnego Zjazdu Polzawid'u. Wszyscy zainteresowani rozwojem naszej młodej organizacji, snują już plany przyszłości, rozpoczynają się dyskusje, często spory na temat wyboru przyszłego Zarządu Głównego, Rady Artystycznej i t. p. aktualne kwestje.

Rokroczna, przedzjazdowa, „tradycyjna gorączka" stopniowo ogarnia ogół braci widowiskowej. Są to symptomaty bezwzględnie dodatnie; im jest większe zainteresowanie ogółu artystów V Walnym Zjazdem, tem lepiej, jest to oznaka naszej żywotności i postępu... Abstrahując od wyniku obrad najbliższego Walnego Zjazdu, jasnem jest dla każdego z kolegów (ek), iż jesteśmy na dobrej drodze; powoli, stanowczo i konsekwentnie zmierzamy do zamierzonego celu:

a) do stworzenia placówek pracy o istotnej wartości artystycznej.

b) do zabezpieczenia bytu — przyszłości członkom (iniom) Polzawid'u.

Zapoczątkowana przez obecny Zarząd Główny ewidencja repertuaru jest pierwszym krokiem do przeprowadzenia sanacji w tej niesłychanie ważnej dziedzinie.

Otwarcie konta Domu Artysty Polskiego Związku Artystów Widowiskowych — P. K. O. № 14053, jest podwaliną naszego marzenia, jest rękojmią, iż to marzenie w niedalekiej już przyszłości zostanie urzeczywistnione.

Zaiste! Jesteśmy na dobrej drodze. Zaczynamy wierzyć we własne siły. Na każdym Walnym Zjeździe nabieramy coraz więcej pewności siebie..., nasza siła moralna i wartość artystyczna rośnie, stopniowo zaczynamy uświadamiać sobie cel naszego istnienia i charakter naszej pracy zawodowej.

Na każdym Walnym Zjeździe dobitnie zaznaczamy, **że jesteśmy artystami nie z nazwy, lecz z istotnej wartości...!!**

Chcemy być na równi z każdym wolnym zawodem artystycznym, nie traktowani po macoszemu przez... społeczeństwo.

O tem właśnie chcę pisać. Kto z nas nie zna tego wysiłku, skupienia nerwów..., wyczekiwania na uciszenie się audytorjum, darcia się „na całe gardło"... i t. p. eksperymenty, by w końcu z mniejszym, lub większym skutkiem śpiewać, lub recytować do... żarówek? Jakże mało mamy placówek, w których de facto jesteśmy sobą... artystami, gdzie możemy ilustrować nasze zdolności, talenta, gdzie mamy zadowolenie moralne...

Niejeden zapewne rzuci argument iż „wartościowy artysta potrafi zawsze skupić uwagę publiczności na swój popis". Jest to frazes. Widziałem renomowanych, pierwszorzędnych artystów, którzy nie dokończywszy swych produkcji schodzili z estrady, by usłyszeć zarzuty dyrektora mniej więcej tej treści: „Pan występuje nie dla publiczności, tylko dla mnie, a zresztą ja panu płacę i wymagam od pana pracy".

Zupełnie słusznie! Zupełnie, dyrektor powinien i ma prawo wymagać od nas pracy, **lecz pracy artystycznej**, czyż mamy być stale **manekinami?** Dajcie nam panowie dyrektorzy możność popisu a przekonacie się jakie talenty posiada Polzawid. Czy w atmosferze zgiełku, krzyku i niedającego się wprost opisać, szumu audytorjum można być artystą?, można wejść w charakter wygłaszanego utworu?, lub śpiewanej piosenki? Najlepszy conferencieur często nie jest w możności uspokoić publiczność.

W myśl naszej konwencji z Pozedem, uspokojenie audytorjum należy do dyrekcji. Są przecież imprezy widowiskowe gdzie z prawdziwą satysfakcją każdy z nas występuje, gdzie względna cisza i spokój na widowni umożliwiają artyście (tce) rozwój całego zasobu kunsztu widowiskowego. Do takich lokali zaliczyć możemy (pomijając kina) kawiarnię „Nowy Swiat" w Poznaniu, „City" w Krakowie, „Mascotte" i „Trocadero" w Katowicach, „Teatralną" w Łodzi i t. p. lokale których właściciele dbają o to by angażowani przez nich artyści dali maximum swej artystycznej twórczości.

Posiadamy, coprawda nieliczne, lecz bardzo ładne kabarety, piękne sale ze scenkami, lub estradami, lecz jakaż to korzyść jest dla nas, artystów, z wytwornych sal, gdy praca tamże jest zupełnie nieproduktywna?! Są lokale gdzie utalentowani artyści (ki) ma-

nierują się, tracą chęć do popisu i pracują tylko dla... gotówki, „maszynowo"...

Wytworzenie normalnych warunków pracy leży w interesie Polzawid'u i Pozedu, których wzajemny stosunek jeszcze daleki jest od konkretnej, twórczej pracy dla podniesienia poziomu imprez widowiskowych. Czynniki rządzące Polzawidem rozumieją doskonale, iż „punktem ciężkości" w rozwoju naszej organizacji jest nietylko kwestja materjalna, lecz przedewszystkiem strona artystyczna. Polzawid przykłada wielką wagę na kwalifikacje artystyczne swych członków (iń) i w tym kierunku zdziałał już wiele, lecz praca naszej Rady Art. będzie tylko połowiczna, dopóki sami p. p. dyrektorzy nie zwrócą bacznej uwagi na to, by dać możność artystom (kom) wykazania ich zdolności i **dlatego pomiędzy Polzawid'em a Pozedem musi nastąpić ściślejszy kontakt, dla obopólnego dobra.**

Dotychczasowe wzajemne „tolerowanie" się trzeba zamienić na szczerą — przyjacielską, aktywną współpracę.

Ostatecznie chcemy pracować nie tylko dla „dorobku" materjalnego, lecz chcemy z naszej pracy, z naszego wysiłku mieć zadowolenie moralne. Wymienione wyżej lokale dobitnie wykazują, iż występy artystyczne przy stolikach mogą mieć wysoki poziom artystyczny, o ile tylko administracja danego lokalu jest odpowiednia. Czas najwyższy by społeczeństwo nasze zrozumiało, iż nie chcemy być ignorowani podczas naszej pracy zawodowej... Rozwój Polzawid'u a tem samem wzrost poziomu imprez widowiskowych jest najlepszym argumentem, iż jesteśmy **istotnymi artystami** i żeby publiczność odwiedzająca placowki naszej pracy, zaczęła nas odpowiednio cenić i naszą pracę szanować, konieczne jest ze strony pp. dyrektorów ścisłe przestrzeganie konwencji, a szczególnie § 33 litera *d*, który opiewa:

Dyrekcja dba o zachowanie spokoju publiczności w czasie występów artystów.

Zdzisław Kochański.

Fundamentem organizacji,

jest posłuch i obowiązkowość we wszystkich dziedzinach życia organizacyjnego. Kto się od powyższych wyłamuje i nie chce podporządkować, niech siebie i nas nie łudzi.

Aforyzmy.

Gdy pragniesz, aby w naszym Związku
Raz zapanował spokój, ład.
To, czyś w Poznańskiem, czyś na Śląsku,
Centrali słuchaj zdrowych rad —
I niech poczucia obowiązku
Nie zatrze się za tobą ślad,
Gdy pragniesz, aby w naszym Związku
Raz zapanował spokój, ład!

* * *

Gdy chcesz szacunku od dyrekcji,
Samego siebie szanuj wprzód;
Od życia nie wymagaj lekcji,
Bo nim się ockniesz, wleziesz w brud...
I wnet się znajdziesz wśród kolekcji
Tych, których chyba zmieni cud —
Gdy chcesz szacunku od dyrekcji,
Samego siebie szanuj wprzód!

* * *

Gdy chcesz mieć wzięcie u kolegów,
Każdego poznaj z słabszych stron;
Pomówisz z każdym bez wybiegów...
I spryt twój dobry wyda plon!
Kolejek „czystej" z pięć szeregów
Postawi i zapłaci on —
Gdy chcesz mieć wzięcie u kolegów,
Każdego poznaj z słabszych stron!

* * *

Chcesz kandydować na prezesa,
Mieć musisz mir, u naszych gwiazd;
Za szczupłą chyba jest twa kiesa,
Byś chciał przekupić Walny Zjazd!
Więc dziś już broń ich interesa...
Choć płyną skargi z różnych miast
Chcesz kandydować na prezesa,
Mieć musisz mir, u naszych gwiazd!

* * *

Gdy chcesz mieć starość zapewnioną,
Za młodu o tem myśleć masz;
Nie sztuka rzucać jest mamoną,
Gdy dzień po dniu, bez przerwy grasz...
Choć złością oczy twe zapłoną,
Nim jedną gażę w roku dasz —
Gdy chcesz mieć starość zapewnioną,
Za młodu o tem myśleć masz!

Stawicz.

Czy zwróciłeś pożyczkę?

O ile nie, pamiętaj, że robisz wielką krzywdę tym, którym w nagłej potrzebie Zarząd, z powodu wyczerpania funduszu pożyczkowego zmuszony jest odmówić.

Nasze troski i kłopoty... a pp. pośrednicy.

W naszych biurach pośrednictwa pracy, w ostatnich czasach coś się psuje; co?... tego nie da się określić, biorąc pod uwagę każde z osobna, gdyż wedle twierdzeń ich kierowników, każdy z nich prowadzi swoje bez zarzutu, tylko... psuje mu ten drugi!? Ogólnie natomiast biorąc, daje się zauważyć pewnego rodzaju chaos, który wynika poprostu z walki o swój byt, która to w swem zacietrzewieniu na tle rywalizacji, zaciera wszelkie punkty ich regulaminu, opracowanego wspólnie z Zarządem Gł. a tem samem przekreśla formalnie podpisaną z nami konwencję i sromotnie odbija się na poszczególnych członkach naszej organizacji.

W zaraniu skoordynowania owych biur, t. j. przed dwoma, czy trzema laty, sprawa ta przedstawiała się

znacznie lepiej, a rozsądniejszy element naszej organizacji, nawet moralnie popierał na Walnych Zjazdach istniejące już biura pośrednictwa pracy, nie dopuszczając, nawet żmudnie opracowanych, szereg innych projektów w nadziei, że przecież z biegiem czasu skonsoliduje się w nich myśl wspólnego dobra, a z każdym miesiącem większe nabyte doświadczenia, wyrobią w ich kierownikach umiar pójścia sobie i zainteresowanym artystom na rękę; zważywszy, że i warunki na to złożyły się wprost bajeczne, gdyż każda ekspozytura mogła w obrębie swego miejsca pobytu, zupełnie odpowiedni i wystarczający znaleźć teren pracy — nikt nie wątpił, że harmonja, w tej tak ważnej dla nas dziedzinie, nastąpić musi.

Do dnia dzisiejszego jednak, objawu takiego jeszcze nie było — i co ze smutkiem zaznaczyć trzeba, że dotychczasowe anomalja, stawiają nas przed znakiem zapytania: co będzie dalej!? Jest to bowiem troska większości członków Polzawidu, tych szaraczków, którzy bez składnie funkcjonujących biur pośrednictwa pracy rady dać sobie nie mogą, którzy nazwisk wybitnych w świecie widowiskowym jeszcze nie posiadają, a którzy jednocześnie może sobie i sprawy nie zdają, do czego doprowadzić może chaos, panujący w tego rodzaju resorcie! Jak dotąd, oczy wszystkich zwrócone są w kierunku Zarządu Gł. i każdy z zainteresowanych bacznie śledzi, w jaki sposób ta, lub owa sprawa została załatwioną —gdyż dotyczące sprawy, wynikłe skutkiem omijania, względnie ignorowania sobie nawet wspomnianego regulaminu, są na porządku dziennym.

Przedstawiają się one następująco: jedna z łódzkich dyrekcyj nie wypłacała pośrednikowi, wyłącznie zestawiającemu tamże programy, należnych mu procentów, które doszły już do kilkuset złotych i gdy tenże „odważył się" wreszcie upomnieć o nie zaznaczając, że jeśli części chociaż nie otrzyma, programu następnego nieda — ta poprostu zerwała z nim umowę i zwróciła się do drugiego pośrednika (który przypadkowo (?) już był na miejscu) i ten, **bez porozumieni się z tamtem,** natychmiast jej nowy program zestawił! I czyż uprawianie tego rodzaju nonsensów, zaliczyć można do normalnych prac w owych biurach pośrednictwa? W jaki sposób poszkodowany ma szukać swej pretensji, gdy kolega wytrąca mu z rąk atut, którym był właśnie ów nowy program?!

Podobne wypadki mają miejsce również w chwilach niewypłacalności dyrekcyj w stosunku do artystów: gdy od kilku dni gaża została wstrzymaną i zanosi się na odprawę z kwitkiem, tj. z wekslem, a pośrednik stale tam siły oferujący, niema odwagi dania już nowego programu, zjawia się drugi z gotowymi kontraktami i... z spokojnem sumieniem dobija artystów do reszty!... Gdy dodamy do tego parę drobnych szczegółów, jako to: wyjątek z korespondencji między dwoma z sobą **zgodnie** pracującymi pośrednikami, w której jeden posyła drugiego o szukanie pretensji na drogę sądową, gdyż sami z podziałem procentów nie mogą dać sobie rady, lub też **angażowanie „vortancerek" za pośrednictwem kontraktów związkowych,** to już chyba nikt w to wątpić nie będzie, iż w tak ważnej maszynie naszej organizacji, którą jest biuro pośrednictwa pracy, coś istotnie psuć się zaczyna!

Trudno dociec, co jest najgłówniejszą tego przyczyną, bo sama rywalizacja na tle odbierania sobie upadających nawet placówek, jest przecież nonsensem! Wszak posiadamy w kraju mnóstwo lokalów gastronomicznych, które by niezawodnie zaangażowały małe zespoły artystyczne, tembardziej, że przyszłoby im to bez trudności, zważywszy, iż kilku artystów jest w posiadaniu odpowiednich koncesyj, cóż z tego?... skoro sam „wędrujący artysta" lokalu takiego nie odnajdzie, to na pośrednika nie można liczyć! Właściciele tych przedsiębiorstw, nawet nie wiedzą o istnieniu takiego związku, w którym zgrupowani są artyści kabaretowi i przyjeżdżając w tych sprawach do Warszawy, najczęściej zwracają się do Zaspu, lub szukają — ich po restauracjach!

Biura pośrednictwa pracy, powinne w obrębie swego miejsca działalności wyszukiwać nowe plawki i obsadzać ich artystami, (z których żaden jęszcze tam z pewnością nie był...) **a nie walczyć o stare, upadające,** które tylko (jak tonący chwyta się brzytwy) angażują artystów dla zatamowania plajty, gdy tymczasem w okresach powodzenia nawet o tem nie pomyślą! Pozatem nie jest sztuką obsadzać stale nowe młode i przystojne kandydatki, nie umiejące jeszcze prawidłowo chodzić po estradzie, ale trzeba włożyć trochę poświęcenia w otwieraniu nowych placówek, aby wszyscy pracę znaleźć mogli.

Wtedy tylko ustąpi niefortunna rywalizacja, odbijająca się przeważnie na artystach, wtedy zmniejszą się skargi, wpływające do Zarządu Gł. jednego kierownika na drugiego i wtedy znajdą pracę wszyscy członkowie Polzawidu — a Wy, Panowie Kierownicy, będziecie mogli przed najbliższym Walnym Zjazdem, stanąć z otwartem czołem i czystem sumieniem!

O. Sa

Sprawdź swoją legitymację,

nie bagatelizuj obowiązków wobec Organizacji, bo samemu sobie krzywdę czynisz, wstrzymując normalny bieg prac Zarządu, dla twojego dobra.

Refleksje.

Sztuka kontynuowana jeszcze w czasach zamierzchłych, miała wzięcie u starożytnych Rzymian i we wszystkich krajach cywilizowanych. Do dziś dnia czerpiemy jeszcze z dawnych kronik, że sztuka istniała, potem dopiero zaczęto ze solowych śpiewów przeróbki na chóry i djalogi, z czego wykluwa się teatr dzisiejszy. Jednakowoż walki gladjatorów, tresura zwierząt, nawet solowy śpiew Nerona i t. p. varie-a miały wielki pociąg dla ludu i ta urozmaicona sztuka była zaczątkiem karmu duchowego. Czy tylko była? Jest, po tysiąckroć jest po dziś dzień; teatr, lecz narodowy czy miejski, uzurpuje sobie pierwsze miejsce, a jaką atrakcją jest dla ogółu, mamy najlepszy dowód w miljonowych deficytach przedsiębiorstw teatralnych. Istna plaga i manja komisji teatralnych hasłem „ratujmy teatr" różnemi drogami dobywają się do kieszeni obywateli, by zdobyć pokrycie tych horendalnych sum deficytów. Kina, cyrki, varieté i kabarety płacą bajońskie podatki i to wszystko dla teatru, dla utrzymania całej falangi darmozjadów? Radzę przeczytać artykuł Kurjera Krakowskiego z dnia 17 stycznia 1927 r. w którym bardzo zdrowo zapatruje się na położenie obecne i pyta, czy nie lepiej te pieniądze zabierane prawem kaduka z kin i podobnych przedsiębiorstw obrócić na szkoły. Wogóle powiada ten sam artykuł

nie wolno brać podatków od miejsc rozrywkowych a teatr jeśli szwankuje, oddać prywatnemu przedsiębiorcy, jeśli prywatny „dyrektor“ straci na nim, nie odpowiada kraj ani miasto, gdyż posiadacze gmachów teatralnych tylko na tem zyskają, bo komorne swoje odebrali, a pieniądze obrócą, zamiast dokładać do tych kilkuletnich deficytów, oddać na rzeczy użyteczne.

Pamiętać zatem należy, że teatr **my** utrzymujemy, a jednak antagonizm między Zaspem a Polzawidem jest okropny... Wprawdzie nie wiele powinniśmy dbać o to, czy Zasp nas „kocha“ czy nienawidzi, ale wrogo występować przeciw naszemu Związkowi jest trochę niemiło, zwłaszcza dla tych artystów, którzy swego czasu do Zaspu należeli, (a jest ich w naszym Związku dość znaczna liczba,) i kierowali się sentencją: nie miejsce zdobi człowieka, lecz przeciwnie... gdyż po dziś dzień występują przed stolikami.

Zresztą co do moralnej strony, jesteśmy przekonani że występy nasze cieszą się o wiele większem wzięciem. Dowód że we Lwowie „Zasp Gniazdo Lwów“ wydzierżawiło „Bagatelę“ dając rewję, komedję etc. Byłem świadkiem, jak bez przygotowania, ze spoglądaniem w budę suflera odegrano arcyobrzydliwą rzecz „Wesoły Karawaniarz“, aż mi się smutno zrobiło patrząc na tego „Wesołego“ i niesmak udzielał się całemu audytorjum. Jednakowoż gdy solowy występ miał kol. Odrobiński (który obowiązany był kontraktowo jako naddatek wystąpić) sala drżała z bisów nie milknących. Zdziwiło mię, skoro Zasp zabrania pracować swoim członkom z artystami Polzawidu, dlaczego w „Bagateli“ toleruje ten dysonans?

Bolesnem, mogę powiedzieć, jest dla nas to, że u niektórych Władz mamy mało zrozumienia. Związek Dyrektorów „Pozed“ wystosował przez Urząd Skarbowy do Ministerstwa Skarbu petycję w dniu 7 stycznia 1926 r., o zwolnienie artystów od podatków, wychodząc z założenia, że jeśli artysta przyjedzie z dalekiej podróży na dni 15, ma zapłacić podatek i dość drogo swoje utrzymanie, nie starcza mu czasami na podróż z powrotem, nadesłał „Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbu, Poznań I L. dz. 12111/26 nanastępującą rezolucję:

Poznań 7 stycznia 1927 r.

Do Polskiego Związku

Dyrektorów Scen Widowiskowych na ręce Pana L. Mańczyńskiego w Poznaniu ul. Kantaka 8/9.

W odpowiedzi na wniosek w sprawie podatku od uposażeń artystów, wniesiony 7 stycznia 1926 r. zawiadamia się Zarząd, że Ministerstwo Skarbu reskryptem z dnia 9 grudnia 1926 r. L. D. P. O. 3057/II prośby nie uwzględniło.

Naczelnik (podpis nieczytelny)

A inne Ministerstwo zakazało brać % od artystów za pośrednictwo?

L.

Czy zapłaciłeś znaczek Pogrzebowy № 9 i poprzednie?

Wstrzymywanie się z wykupieniem znaczka jest karygodne, bo ten fundusz według Statutu, musi być wypłacony rodzinie w ciągu dwóch tygodni.

---

30 czy 50 lat.....

(Wyciąg z broszury)

Nikt z nas, ani z tych, którzy taką wojnę wypowiadają tantjemom autorskim, nie myślał o tem, że w świecie literacko-muzycznym wszystkich państw Europy, również prowadzi się w prasie silna polemika w sprawie praw autorskich, którą tu poniżej podamy.

Wkrótce po otwarciu pruskiej akademji literackiej, w czasie pierwszych posiedzeń, weszła na porządek dzienny sprawa, czy prawa autorów po ich śmierci, zachować lat trzydzieści, czy też przedłużyć do lat pięćdziesięciu.

Z samego już początku wiadomem było, że raczej okres prawny przedłużą, niż skrócą.

Wogóle w Niemczech, wywiązała się w prasie gorąca polemika na ten temat, ponieważ okres pośmiertny trzydziestoletni, ma również wielu zwolenników.

W Austrji, która acz terytorjalnie oddzielona, duchowo jednak z Niemcami silnym złączona jest węzłem, również panuje silna tendencja, nawet popierana przez rząd, by pośmiertne prawa autorskie przedłużyć z trzydziestu na pięćdziesiąt lat. Złożono nawet projekt odnośnej ustawy. Silny wpływ w tym kierunku, wywierały organizacje autorów i kompozytorów.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, sprawa praw autorskich za granicą, zbiegła się z ruchem rewolucyjnym przeciwko nim u nas, pomimo, że zasadniczo nie jest niczem nowem; przeciwnie jest tak starą, jak staremi są wogóle prawa autorskie, które początek swój wywodzą z czasów rewolucji francuskiej. Zaznaczyć przytem należy, że krótka ustawa o prawie autorskiem zatwierdzoną została przez Konwent w roku 1793 i do dziś jest jakoby fundamentem wszystkich ustaw o prawie autorskiem.

W początkach wieku XIX socjalista Proudhon w dziele swojem pod tyt: „Les mojorats litteraires“ tłómaczonem na kilka europejskich języków, wyraża już obawy, że przedłużenie praw autorskich, może wywołać powstanie różnych dzierżaw wieczystych, których działanie miałoby skutki demoralizujące, takie same, jak dzierżawy wieczyste i eksploatacja rozmaitych gruntów, lasów i t. p.

W wywodach tych można już zauważyć wszystkie argumenty pro i contra rozszerzeniu praw autorskich.

Interesom autorów i kompozytorów, przeciwstawia się tu interes ogółu, który chciałby w możliwie najkrótszym czasie wejść w posiadanie dzieł literackich i muzycznych, bez obciążenia ich tantjemami.

W Austrji od r. 1920 obowiązuje prawo autorskie trzydzieści lat po śmierci autora. Szwecja poszła za przykładem Austrji, również i Szwajcarja. Państwa Zachodu jednak uznały dłuższy termin. Z końcem roku bieżącego odbędzie się w Rzymie kongres, zwołany w celu ujednostajnienia terminu wygaśnięcia praw autora po jego śmierci, i można z góry przepowiedzieć, że przejdzie projekt okresu lat pięćdziesięciu.

Bo trzeba być sprawiedliwym. Weźmy naprzykład Ryszarda Wagnera. Prawa jego autorskie pośmiertne skończyły się w roku 1913 i wdowa po nim Cosima Wagner, od tego roku nie pobiera żadnego dochodu z dzieł swego wielkiego męża, a dyrektorzy teatrów zarabiają miljony. Czy jest to sprawiedliwe? Odpowiedź zostawiamy czytelnikom.

Autorzy i kompozytorzy przedewszystkiem mają uzasadnioną pretensję do przedłużenia swych praw do lat pięćdziesięciu, ale dziwnym się wydaje upór niektórych kół ze sfer wydawniczych, wojujących o okres trzydziestoletni gdzie powinno im zależeć na okresie pięćdziesięcioletnim ponieważ oni w wielkim procencie partycypują w tantjemach. Wywodów tychże kół wydawniczych i nakładczych nie podajemy, ponieważ zasadniczo nie obchodzą one nas.

O ile idzie o dzieła, które aż poza granicami językowymi szukać sobie muszą nakładców, jak n. p. utwory muzyczne, to nakładcy tych krajów, gdzie obowiązuje okres trzydziestoletni, mają o wiele mniejsze szanse, jak ci w krajach z okresem pięćdziesięcioletnim; utarł się na Zachodzie jednak zwyczaj, że prawo w żadnym kraju dłużej nie obowiązuje, jak w kraju macierzystym; weźmy n. p. utwór autora czy kompozytora austrjackiego (trzydziestoletnia ochrona) we Francyi, pomimo pięćdziesięcioletniej ochrony, chroniony jest tylko lat trzydzieści.

Niektóre ustawy n. p. w Anglji przewidują po śmierci taką kombinację: Przez pewien okres czasu po śmierci autora, wolno każdemu interpretować jego utwór, ale obowiązany jest uiścić opłatę w pewnej określonej części osiągniętego dochodu, z czego częścią otrzymują prawni spadkobiercy, a część idzie do Kasy Państwowej. Podobny projekt został nawet przed niedawnym czasem przedłożony austrjackiej Radzie narodowej, że do trzydziestu lat po śmierci autora prawa do tantjem mają całkowicie prawni spadkobiercy. Między trzydziestym a pięćdziesiątym rokiem tantjemy miały być dzielone w ten sposób, że część większą otrzymywaliby spadkobiercy z prostej linji t. j. dzieci lub żona, mniej otrzymywaliby dalsi krewni, a druga część wpływałaby do Kas Państwowych. Niebył to pomysł szczęśliwy. A ponieważ nikt nie zapytał o zdanie ludzi w tym względzie najbardziej zainteresowanych t. j. autorów i kompozytorów, więc nic też dziwnego że ustawa utknęła pod zielonem suknem na biurku odnośnego referenta.

Ogólnie idzie tu tylko o przedłużenie praw autorskich na okres pośmiertny. Dotyczy to i rzeczy tłomaczonych.

Nas artystów estradowych nie wiele obchodzą bezpośrednio płody talentów literackich wogóle, lecz tylko tych autorów i kompozytorów, którzy zajmują się tworzeniem rzeczy lekkich, aktualnych, a zatem powinno nam być wszystwo jedno, czy autor ma prawa swe po śmierci trzydzieści lat, czy pięćdziesiąt zastrzeżone o ile w tym okresie utwór jego będzie aktualny i odpowiedni do interpretacyj to płacić będziemy, bo tak trzeba.

Tych kilkadziesiąt wierszy przytoczyłem tylko w tym celu, żeby koleżankom i kolegom którzy takie wrogie stanowisko zajęli wobec sprawy o opłatę tantjem, dać ogólny pogląd na tę sprawę i żeby ich przekonać, że prawa autorskie istnieją na całym kontynencie od stukilkudziesięciu lat, a nie są wynalazkiem naszego „Zaiksu", który tak jak i w innych gałęziach życia naszego społecznego, jest silnie spóźniony w zabezpieczeniu swoich praw.

Zagranicą walczą o prawa pośmiertne, a u nas jeszcze prawa żyjących nie są zabezpieczone.

W. D.

Lwów 6 lutego 1927 r.

Czy dbasz o siebie i swój repertuar?

Nie dbając obniżasz swoją wartość, a tem samem swoje korzyści i nie wolno ci mieć pretensji do Związku i pośredników, że siedzisz bezczynnie.

Znów o kolegach, artystach cyrkowych.

Przed zbliżającym się V Walnym Zjazdem, który ma ukonstytuować świeży Zarząd Polzawid'u i na którym każdy głos członków ma decydujące znaczenie, chciałbym polecić uwadze swoich kolegów, artystów cyrkowych, poniższy króciutki artykulik.

Niejednokrotnie zwracałem się do swoich kolegów wyjaśniając im znaczenie stowarzyszenia się, płynące stąd korzyści, jednak apele moje, jak życie wykazało, nie odniosły tego skutku jakiego bym pragnął. Tego zespolenia się, tego popierania ogólnych interesów stowarzyszenia, podtrzymywania jego żywotności, dotychczas jakoś niezauważyłem.

Niewiem, czy brak zainteresowania u kolegów, artystów cyrkowych, do swojej organizacji Polzawid'u, spowodowany jest dużem rozproszeniem, z braku placówek, poszczególnych kolegów, czy też może inne przyczyny, które na tym miejscu niechciałbym wymienić, powodują tego rodzaju stan rzeczy.

Nawiązując do powiedzenia mojego o podtrzymywaniu żywotności organizacji, chciałbym zapytać swoich kolegów, (czy, jak się dowiaduję ze źródła miarodajnego,) niepłacenie składek przez czas dłuższy, niepunktualne zwracanie zaciągniętych pożyczek, nie mija się z naszym dążeniem do zachowania egzystencji organizacji?

W wyniku takiego stanu rzeczy nastąpić musi masowe skreślenie kolegów z listy członków, a tem samem pozbawieniem ich korzyści oraz opieki Polzawid'u i w dalszym ciągu, gdy chodzi o wybranie na V Walny Zjazd przedstawicieli z pośród kolegów artystów cyrkowych, czy z braku głosujących nie pozostaną oni bez przedstawiciela, a więc bez kogoś któryby właśnie dbał o interesy tego odłamu artystów. Czy przechodzenie do innych tego rodzaju bratnich organizacji zagranicznych jest bardziej celowe?, przecież i tam obowiązują składki członkowskie, a tym niemniej zwracanie zaciągniętych pożyczek.

Przyjrzyjmy się kolegom artystom kabaretowym, a przekonamy się, że mimo znacznie większej ilości ich, znacznie większej ilości zajmowanych placówek, jednak poczucie pewnej dyscypliny organizacyjnej pewnego poczucia obowiązków względem organizacji do której należą są znacznie silniejsze niż u małej garstki artystów cyrkowych, zajmujących zaledwie kilka placówek.

Zwracam się jeszcze raz do kolegów, artystów cyrkowych, nawołując ich do uprzytomnienia sobie konieczności należenia do istniejącej Organizacji, do przestrzegania obowiązków, ciążących na każdym z członków jej, a tem bardziej do niedopuszczenia skreślenia z listy członków (co grozi wielu kolegom) wobec zbliżających się nowych wyborów.

J. Manoli.

Czy zapłaciłeś dzień artysty za r. 1927 i poprzednie lata?
Pamiętaj, że jest to fundusz na Dom Artysty Widowiskowego, a więc na Twój dom.

„Placówki?"

W chaosie inflancji powstało mnóstwo kabaretów i pseudo-kabaretów, gdzie poangażowano pstrej kategorji artystów, którzy chwała Bogu z naszego Związku zostali wydaleni. Nad dyrekcjami atoli nie mieliśmy ani władzy ani ingerencji i niektóre z nich istnieją po dziś dzień.

Bolesnem jest patrzeć i słuchać, jeśli artysta częściej z konieczności a czasem mimowoli znajdzie się w podobnem środowisku, a „dyrektor" odezwie się: „ona bardzo dobra na scenie, ale co ja mam z tego?" niech tę sztukę pokaże przy stoliku, bym utargował...? i t. p.

Pocieszamy się jednak, że dzisiejsze koleżanki, potrafią w takim wypadku stosownie odpowiedzieć i taki dyrektor dobrze się namyśli, nim na tak **„fachowy"** aforyzm się zdobędzie. Gorsze to jednak, że tacy dyrektorzy są i ich nietylko „Pozed" ale i władze tolerują. A przecież można prowadzić imprezę na wysokim poziomie artystycznym, bez uszczerbku dla kieszeni lleż takich dyrekcyj istnieje, które płacą wielką dzienną gażę za liczny i urozmaicony program, przytem mają kosztowne życie również, a jednak nie zwracają uwagi na konsum poprzedstawieniowy, gdyż lokal dość obszerny a licznie zgromadzona publiczność pokrywa drobnym targiem wszelkie koszta. Artysta, prócz dobrej gaży ma zadowolenie moralne i chętniej do pracy usposobiony, niźli w lokalach, liczących na wyzysk audytorjum. Jak boleśnie brzmi fakt opublikowania w poczytnem piśmie Kurjera Krakowskiego, gdzie w notatkach z Pomorza mieści się wzmianka o zamknięciu „Oazy" w Toruniu przez tamtejsze Władze.

Wyobrazić sobie można, co tam dziać się musiało, że aż Władza w to wkroczyła? Takich przedsiębiorstw jest jeszcze niestety dosyć i daj Boże im fachowego oświecenia, by im również Władza nie chciała dać nauczki, jak powyższej „Oazie".

A my artyści, szanujmy swoje prestige i nie przyjmujmy o ile możności engagement w lokalach podejrzanych.

L.

Wiadomości z kraju.

BIAŁA (Bielsk).

Wznowiono występy wokalno-choreograficzne pod „CZARNYM ORŁEM" pod kier. F. Matuszewskiego.

BĘDZIN.

Występy artystów Polzawidu w kinoteatrze „CORSO" cieszą się dużem powodzeniem.

BIAŁYSTOK.

W kinoteatrze „APOLLO" występy artystów widowiskowych; w restauracji „RITZ" występy naszych artystów, skutkiem niewypłacalności dyrekcji wstrzymane.

BRODNICA.

W „STRZELNICY" program skromny, ale doborowy, zyskał uznanie publiczności.

BYDGOSZCZ.

W „MAXIME" program familijny — to też frekwencja karnawałowa; dyrekcja „BI-BA-BO" utwierdza się stale w przekonaniu, że tylko w myśl podpisanej z nami konwencji, może prowadzenie jej kabaretu stanąć na odpowiednim poziomie.

CHOJNICE.

Jak na małą mieścinę, aż trzy przedsiębiorstwa widowiskowe uruchomiono, ażeby w okresie karnawału ruszyć sceptycznie usposobioną, tamt. publiczność, to też występy artystów w „BRISTOLU", „CENTRALNYM" i w restauracji hotelu „PRIEBE" cieszą się powodzeniem.

GRUDZIĄDZ.

Dyrekcja „MAZURKI" oszołamia się nadal rytmem jazzband'u, to też do przesady zmodernizowana „MAZURKA" nie może absolutnie przemówić tamt. publiczności do przekonania, dlatego frekwencja słaba; dyrekcja „MASCOTTE" w stosunku do artystów i ich wypłacalności pozostawia wiele do życzenia, wobec czego został na powyższy lokal nałożony bojkot.

INOWROCŁAW.

W „BAGATELI" angażowanie artystów wid. idzie normalnym trybem. Skromny, obecny program cieszy się powodzeniem.

KATOWICE.

Występy artystów w „TROCADERO", APOLLO", ściągają publiczność; gaże wypłacane solidnie, czego nie można powiedzieć o dyrekcji „MASCOTTE", która ani nie spłaca starych długów, ani też gaż bieżących, wobec czego ostrzega się przed angażowaniem tamże, gdyż, jeśli w ten sposób nadal powyższe przedsiębiorstwo będzie prowadzone, niebawem zostanie nałożonym bojkot.

KALISZ.

W restauracji hotelu „EUROPEJSKIEGO" wznowione występy artystów widowiskowych, cieszą się powodzeniem.

KRAKÓW.

Występy artystów wid. w kabarecie „CITY" w „TEATRALNEJ" i „MIRAŻU".

LWÓW.

W kawiarniach „LOUVRE", "WARSZAWA", „ELITE" występy naszych estradowców ściągają publiczność; gaża wypłacana punktualnie. Dyrekcja „BAGATELI" obmyśla podobno coraz nowe plany, celem ominięcia obowiązków wypływających z konwencji.

LUBLIN.

W lokalu „STRZECHA POLSKA" produkcje artystów widowiskowych cieszą się powodzeniem.

ŁÓDŹ.

Obecne programy w „TEATRALNEJ", „SAVOY" i „METROPOLU" cieszą się powodzeniem; dyrekcja „METROPOLU" zalega jedynie z wypłacaniem % pośrednikom artystycznym jak również zwleka z regulowaniem starych zaległości.

OSTRÓW Wielkopolski.

Obecny program w „EUROPIE" przyczynił się do zwiększenia frekwencji publiczności; dyrekcja imprezy widowiskowej w restauracji hotelu „FRANCUSKIEGO", mimo kilkakrotnych ostrzeżeń ze strony Polzawidu stale nie przestrzega konwencji, co powoduje częste zatargi z artystami, wobec czego radzi się artystom być ostrożnym przy zawieraniu umów z powyższą dyrekcją.

POZNAŃ.

Za wyjątkiem kinoteatrów, angażujących artystów widowiskowych jak również „NOWEGO ŚWIATA“ i „APOLLO“ prowadzenie innych imprez z winy dyrekcji, tolerujących nadmierną liczbę barówek i vortancerek, pozostawia wiele do życzenia.

PRZEMYŚL.

W kawiarni „GRAND“ produkcje widowiskowe.

RÓWNE Wołyńskie.

„NOWY ŚWIAT“ występy artystów widowiskowych.

STANISŁAWÓW.

Na tle nieprzestrzegania konwencji (angażowanie skreślonych) wynikł ostatnio konflikt między Polzawidem i dyrekcją imprezy widowiskowej w hotelu „WARSZAWA“ zakończony dla Polzawidu pomyślnym rezultatem.

SIEDLCE.

W kinoteatrze „ERA“ została otwarta nowa placówka, dla artystów widowiskowych, którzy już pierwszym programem zdobyli zaufanie publiczności.

TORUŃ.

Z dniem 1 lutego w miejsce „OAZY“, której dyrekcja ogłosiła upadłość, (właściciel za niewypłacalnośc został przez prokuratorje pociągnięty do odpowiedzialności) powstała nowa impreza p. n. „WODEWIL“.

„POD ORŁEM“ gaża wypłacana punktualnie.

WILNO.

„OAZA“ produkcje artystyczne.

WARSZAWA.

W kinoteatrach: „MUZA“, „MEWA“, „MOMUS“, „ERA“, i t. p. występy wyłącznie artystów Polzawidu.

W restauracjach: „VICTORIA“, „METROPOL“, „UDZIAŁOWA“, „BAR LONDYŃSKI“, „LOUVRE“, „NIESPODZIANKA“, dzięki produkcjom wokalno-choreograficznym frekwencja publiczności olbrzymia.

Dancingi: „BRISTOL“, „OAZA“, „ANGIELSKI“, „POD WIECHĄ“, „POLONIA“, „WRÓBEL“, angażują siły krajowe i zagraniczne.

W „CYRKU WARSZAWSKIM“ prócz bogatego programu, walki atletów — powodzenie niebywałe.

Na „NEGRESCO“, wobec wyczerpania wszelkich środków organizacyjnych, nałożonym został bojkot.

ZAKOPANE.

W kawiarni „TATRZAŃSKA“ występy choreograf.

Ze świata.

Londyn miał przed niedawnym czasem nielada sensację. Odbył się mianowicie slub karłów. Panna młoda rodem z Wiednia Zofja Lind wzrostu 1 stopa 11 cali, pan młody z pochodzenia Holender Leonard Frank wzrostu 3 i pół stopy. Oboje należą jako artyści do trupy liliputów angażowanej w jednym z teatrów Variete w Londynie. Duży kłopot był z obrączką ślubną dla panny młodej, poniewaz gotowej dostać niemożna było, trzeba było robić nową malutką-jak dla trzyletniego dziecka. Cała trupa (20 osób) była podejmowaną przez dyrekcję teatru, która własnym kosztem ucztę weselną nowożeńcom wyprawiła. Pan młody jest magikiem, tancerzem i śpiewakiem; panna młoda zaś tancerką, uprawia specjalnie taniec na paluszkach.

Drugą sensacją Londynu, była walka, jaką stoczyło 70 pawianów między sobą w klatce ogrodu zoologicznego, szło jak zwykle o... samicę, którą tak jedna jak i druga partja chciała porwać dla siebie. Tak tem biednem stworzeniem szarpały, ta strona do siebie i druga do siebie, że biedna samiczka wyzionęła ducha. Jak tylko pawiany zauważyły martwą pawianicę na piasku, zaprzestały walki i nastała grobowa cisza, po chwili wystąpił z gromady stary pawian, podniósł martwą samicę i zaniósł ją do basenu z wodą i tam ją pogrążył.

Gdy pawiany zauważyły, że służba chce ją z basenu wyjąć przybrały taką groźną postawę, że dozorcy musieli chwilowo zaniechać swego zamiaru.

* * *

Za 30 centów z N. Jorku do Hamburga i zpowrotem, przejechała się pewna była artystka, dziś pani Wedemajer, a to w taki sposób: Przed wojną pewna wielka linja okrętowa wypuściła dla reklamy kilkadziesiąt biletów I klasy, do Hamburga i z powrotem na loterję, i pani ta wygrała jeden z nich. Ponieważ w międzyczasie wyszła zamąż, a później wybuchła wojna światowa, podczas której poległ jej mąż, więc zapomniała o swoim wygranym bilecie.

Obecnie jednak zapragnęła zobaczyć swoją rodzinę zamieszkałą w Hamburgu, przypomniała sobie o tym bilecie, zaczęła szukać i znalazła go. Zapytała dyrekcję tej linji okrętowej czy ten bilet jest ważny. Otrzymawszy bardzo uprzejmą odpowiedź potwierdzającą spakowała się, pojechała darmo do Hamburga, tylko za przejazd tramwajem do miasta i z powrotem zapłaciła 30 centów.

* * *

Rzym. Wydział prasowy przy włoskiem ministerstwie Spr. Wewn. wydał okólnik bardzo charakterystyczny ze względu na swą treść. Skonstatowano tam bowiem że w ostatnim czasokresie rozmnożyły się mocno lokale i dancingi jak zagranicą. W Rzymie już je pozamykano a prefekci na prowincji otrzymali surowe polecenia przestrzegania moralności w tego rodzaju lokalach, a w razie zauważenia szkodliwego oddziaływania na młodzież pozamykania takowych. Jak się coś podobnedo czyta, to mimowoli nasuwa się pytanie, kto tu rozum stracił? Czy ten co to czyta — czy ten co dał roporządzenie — czy ten wreszcie co ma je wykonać. W czasie wojny dozwolone było, trzymać lokale otwarte do godziny 11-ej wieczorem. Ale za to w prywatnych mieszkaniach można było pić i urządzać orgje do białego dnia. Widocznie Duce Mussolini niezna przysłowia że: „Dobrego karczma nie popsuie a złego kościół nie naprawi“ i z tej strony chce umoralniać Włochy; to zdaje się że nie dobrze się wybrał.

* * *

Przed niedawnym czasem spłonął doszczętnie w Rzymie Teatr Varieté „Apollo“. Był to jeden z najstarszych lokali, budowany zupełnie nieodpowiednio do celu jakiemu miał służyć.

Żadnych zabezpieczeń przeciwpożarowych tam nie było, żadnych wyjść zapasowych, nic wogóle coby mogło dawać jakąskolwiek gwarancję.

Palenie w garderobach nie było wzbronione. Wymarzonym wogóle był objektem do spalenia. Nic też dziwnego że spłonął. Nieszczęscie tylko w tem, że ofiarą ognia padło młode życie artystki Marietty, której przed trzema laty chiromanta Saxinger przepowiedział, że w tym teatrze z powodu nieszczęśliwego wypadku straci życie. I przepowiednia się spełniła.

* * *

W jednym z większych miast zachodnich Niemiec rozgościł się w Hali miejskiej cyrk Sarassani.

Przy swych trzech arenach, pobudować musiała dyrekcja trybuny dla publiczności, na 17,000 widzów. Otóż w czasie przedstawienia, zawaliła się jedna z trybun, a z nią 400 na niej znajdujących się osób.

Że poważniejszych wypadków kalectwa nie było zawdzięczyć trzeba tylko temu, że trybuna się nie załamała, tylko zawaliła, wolno się przewracając, i oprócz lekkich potłuczeń nikt poważniejszego szwanku nie odniósł. Zaznaczyć należy, że wszystkie trybuny były poddane próbie wytrzymałości i takową znakomicie przetrzymały. *W. D.*

Zmierzch murzyńskich tańców.

Murzyńskie tańce, które przez szereg lat prawie niepodzielnie panowały we wszystkich lokalach tanecznych i na wszystkich zabawach, obecnie już się zaczynają przeżywać. Nie pomogły swego czasu żadne protesty moralistów, żadne wywody lekarzy i estetyków, okres powojenny nurzał się z rozkoszą w tempie jazza. Teraz jednak daje się odczuć już jakiś zwrot wyraźny. Może jeszcze nie u nas, ale bardzo wyraźnie za granicą, gdzie już głośno mówi się o zmierzchu tanecznych podrygów zulusów i papuasów.

Znany przemysłowiec amerykański Henryk Ford występuje otwarcie do walki z tańcami murzyńskiemi i propaguje w Ameryce tańce starsze i to z dużem powodzeniem. W ślad za Ameryką idzie Francja, a również i Anglja, gdzie rozpoczyna się nawród do dawniejszych, bardziej wykwintnych, bardziej odpowiadających duszy europejskiej form tańca. W Londynie na wielkich zabawach tańczą bardzo dużo walca, a nieraz prawie wyłącznie walca. Powraca również kontredans a także menuet. W Londynie na frontonie domu w którym znajduje się największa sala balowa widnieje napis: „Dawne tańce z przedwojenną muzyką i z zupełnem wykluczeniem jazzu".

I nie tylko, że tancerze nie unikają tego lokalu, ale zapowiedź ta ciągnie jak magnes. Tańczy się tam walce, kontredanse, polki, gawoty i tańce ludowe.

Słynna tancerka rosyjska Anna Pawłowa wypowiada się również stanowczo przeciwko tańcom murzyńskim i przekonana jest, że niedługim będzie obecnie ich żywot. Powiada ona: „Tańce nowoczesne pozbawione są tego pierwiastka, któreby mogły im nadać trwałość i prawdziwą popularność, zrodziły się z niezdrowego dreszczu doby powojennej. Ludzie po wojnie pragnęli zapomnienia i szukali go w tych nowych tańcach i dzikich podskokach, nie wymagających większego wysiłku ani umiejętności. Dlatego też wierzę, że stare tańce nie zginęły, ale wkrótce wypłyną znowu na powierzchnię".

I u nas powinna być jak najrychlej podjętą inicjatywa w kierunku odrodzenia przedewszystkiem zaniedbanych zupełnie naszych tańców narodowych.

(Ilustrowany Kurjer Codzienny.)

Z naszej biblioteki.

Krótka wzmianka o naszej bibliotece w poprzednim numerze naszego pisma, nie pozostała bez echa, bo oto w przeciągu miesiąca, pokaźny stos książek wpłynął na ręce naszego tymczasowego bibliotekarza kol. Michela. Na wyszczególnienie zasługuje Zakład Narodowy im. Ossolińskich (3 tomy dzieł A- Fredry) następnie dyr. B. Szwager, redaktor W. Klimowicz, kol. kol. Manoli, Tarłowski,, Zwidlicz, Ridi Renée, Messalini i inni. Podczas egzaminu w Warszawie, zebrano na ten cel 50 Zł.

Wspomnianym składamy serdeczne podziękowanie, oraz apelujemy do tych wszystkich, u których w domu przeczytane książki niszczą się bezużytecznie, ażeby łaskawie zechcieli je przesłać do Pol. Zw. Art. Widowiskowych.

SEKRETARJAT.

Kronika organizacyjna.

POZNAŃ.

W dniu 24. I. 1927 r. odbyło się zebranie w lokalu „Moulin Rouge" przy udziale 18 członków, któremu przewodniczył kol Rassek, jako sekretarz kol. Szymański; w referacie o prawie autorskiem, poruszył kol. Ludwikowski niemożliwość ściąganie tantjem ze względów technicznych, biorąc za motywy modę, wydawnictwa i t. p.

Kol. delegat Karczewski, w wywodach swych wskazywał na niesłuszne obarczanie delegatów kontrolą repertuarów i domagał się, ażeby Zarząd Gł. poczynił kroki w Zaiksie, by tenże wyznaczył w tym celu swoich kontrolerów, co jednogłośnie przyjęto do wiadomości.

W wolnych wnioskach zabierali głos kol. Rassek (sprawa agentów), koleż. Roland i kol. Kondracki (podatki) które to sprawy oddano częścią do załatwienia Zarządowi Gł. częścią zaś, polecono skierować do Walnego Zjazdu.

Na zakończenie, z okazji nowo otwartego konta w P. K. O. № 14.053, zgromadzeni zebrali 28 zł. na **Dom Artysty Widowiskowego**, które oddano kol. del. Karczewskiemu do przekazania na ten cel.

LWÓW.

W kawiarni „Louvre" odbyło się zebranie dnia 7. II. r. b. przy udziale przeszło 30 członków pod przewodnictwem kol. Redena, jako sekretarz kol. Kochański.

W kwestji artystów zagranicznych, postanowiono zwołać sąd koleżeński, w sprawie zaś **Dnia Artysty Widowiskowego**, wybrano Komitet organizacyjny.

W kwestji tancerzy i tancerek parkietowych wydelegowano do Prezydjum Policji kol. Redena i Dolskiego, celem energicznej interwencji.

KOMUNIKATY

Zarządu Głównego Polskiego Związku Artystów Widowiskowych.

EGZAMIN.

25 stycznia r. b, w Warszawie w kino-teatrze „MEWA" odbył się egzamin nowowstępujących i kandydatów.

Poprzedniego dnia na wniosek przewodniczącego Rady Artystycznej kol. Odrobińskiego, została powołana Komisja Egzaminacyjną w następującym składzie kol. ODROBIŃSKI, (przewodniczący), Rybakowa, Karczewski, Poraj-Porecki, C. Janiszewska, F. Kiliński, J. Staruszkiewicz, W. Manc oraz przedstawiciele Związku Dyrektorów Widowiskowych pp. B. Szwager i Borzym.

WYNIK EGZAMINU:

zdały jednogłośnie:

1. Kozłowska Cecylja (Kwiatkowska) śpiewaczka
2. Drwęska Zofja (Tokarska) subretka

większością głosów zdali:

3. Olszewska Zofja tancerka
4. Gerasimuk Zofja | duet taneczny Niksarscy
5. Aniczkow Mikołaj | duet taneczny Niksarscy
6. Rosenberg Stanisław (Rej) recytator-monologista
7. Gryczanowicz Wacława (Werlińska) subretka
8. Przeradzki Edmund z partnerką duet taneczny
9. Ławrusiewicz Jan (Ramigani) akt widowiskowy
10. Grodner Marja (Białosówna) tancerka
11. Sirota Helena (Struńska) tancerka

wykazali kwalifikacje z zastrzeżeniem powtórnego egzaminu:

12. Rutkowska Jadwiga tancerka
13. Sulimierska Eugenja (Karska) tancerka
14. Koszczyńska Bronisława (Brońska) tancerka
15. Rencka Stefanja (Stella) tancerka
16. Frank Norbert (Norbertowicz) śpiewak

egzaminu nie zdali:

17. Frister Zygmunt recytator i monologista
18. Bednarczyk Jerzy | (Igritt) duet taneczny
19. Zabłocka Helena | (Igritt) duet taneczny
20. Hubisz Marja tancerka
21. Matliński Stefan | (Żwirscy) duet operetkowy
22. Kuszakiewicz Bazyli | (Żwirscy) duet operetkowy
23. Młyńczyk Mieczysław monologista
24. Jacewicz Helena (Lolita) tancerka
25. Spitzerowa Franciszka (Złotowska) wodewilistka

Decyzją Zarządu Gł. z d. 1. 2. 1927 r. na podstawie orzeczenia Komisji Egzaminacyjnej skreślono z listy kandydatów Polzawidu, Jacewicz Helenę (Lolita Lola).

Podaje się do ogólnej wiadomości, że d. 1 lutego zostały otwarte następujące imprezy widowiskowe:

Kalisz — „EUROPA"
Lwów kawiarnia „WARSZAWA"
" " „ELITE"
Lublin " „STRZECHA POLSKA"
Siedlce — kino „ERA"

Uprasza się Koleżanki i Kolegów posiadających „Echo Artystyczne" z listopada i grudnia 1924 r., z listopada 1925 r. i z 1926 r. marzec, czerwiec i lipiec, ażeby łaskawi byli przesłać wyżej wymienione egzemplarze do Centrali Polzawidu, dla uzupełnienia biblioteki Związkowej.

Na posiedzeniu Rady Artystycznej w dn. 26/I b. r. postanowiono:

Najbliższy egzamin urządzić w Warszawie w marcu r. b.

Na podstawie Statutu § 62 II powołać do weryfikacji następujące osoby:

Gołubcewa (Norina) jako tancerka
Purnys (Margo Margot)
Werden Elly
Chudysiewicz Leokadja
Szwarc Leokadja (Tyszkiewicz)
Janiszewska Irena
Dawidowicz (Celińska Helena)
Klorans Greta
Rutkowscy duet (Bolheimer)

W wypadku nie stawienia się kogoś z wyżej wymienionych do weryfikacji, zostaje powyższy bez orzeczenia komisji, przeniesiony do kategorji kandydatów.

Decyzją z dnia 8 lutego 1927 r. postanono: Zaliczyć w poczet członków rzeczywistych następujących:

Bruchelle Józefina (Eugenja Bryszewska)
Łaszkiewiczowa Helena (H. Rovena)
Janina Wiktorja Wałachowska (Jania Karasińska)
Karolina Pelagja (Urbańska Nelli)
Marja Bilska (Mia Zenita)
Zofja Olszewska

Po uregulowaniu zaległych wkładów przywrócono w prawach członkowskich:

Jabłońskiego Eugenjusza (Troicki Eugenjusz)
Britow Janinę (Sielska)
Sacharsenową Niutę (Kwiecińską)
Pilarskiego Franciszka
Trossman Belę (Fabjani)

Zawieszoni w prawach członkowskich na podstawie § 18 Statutu:

Malinowska Helena
Derbicz Wiktor
Walewska Mila
Jaworski Wiktor
Jaśkowski Edward
Szafrańska Wanda
Dolska Eugenja
Bochenkiewicz Michalina
Palulis Józef
Bochenkiewicz Klemens
Ria Degen

Skreślono z listy członków rzeczywistych na podstawie § 18 Statutu:

Halama Józefa
Halama Stanisław
Żaglińska Jadwiga
Błaszczyk Stefan (Żagliński)
Hanerówna Stefanja (Wojciechowska)
Weiss (Marion Margit)

Wobec stałego nieprzestrzegania konwencji i nieregulowania gaż, ogłoszono b o j k o t następujących imprez widowiskowych:

Warszawa „**Negresco**" dancing
Grudziądz „**Mascotte**" kabaret

oraz na impreze prowadzoną przez dyrektora Mellera w Rzeszowie.

Na wniosek Komisji Egzaminacyjnej wszyscy kandydaci (ki) którzy nie usprawiedliwili swego przybycia na egzamin w dniu 25. I. 1927 r. względnie nie przysłali adresu swego pobytu, zostali ukarani kwotą 10 Zł. od osoby na cele Domu Art. Wid.

Powyższa suma winna być przesłaną na conto czekowe P. K. O. № 14053 w ciągu dni dziesięciu t. z. do dn. 25. II. 1927 r.

Zarząd Główny Pol. Zw. Art. Wid.

Dzień Artysty Widowiskowego.

WARSZAWA.

Dnia 9 lutego r. b. w lokalu „Metropol" na cel „Domu Artysty Widowiskowego" odbyło się przedstawienie, w którem brali udział kol. kol. Wirska Hanka, Jankowska Janina, Mellerowicz (duet charakterystyczny), Boczkowski, Żukowska, Niksarski, Trojanowski, Jastrzębska, Ściwiarski, Jerońska, Rovena & Gaston, Jędrzejewska, Messalini, Felden, Guterman Leon (wirtuoz na pile), Miadlerski, Jakobini, Illina, Tarłowski, Janaszkowa, Stanisławska.

Czysty dochód przyniósł zł. 201.

ADRESY ARTYSTÓW

Aleksandryjska Mary tancerka charakterystyczna Kraków „CITY"

AMORS FELIKS muzykalno-humorystyczny ekscentryk-wirtuoz Łódź „Savoy"

BAJON Kazimierz Komik salonowy Lwów „Marysieńka"

Baleńska KARA Renomowana kuplecistka obecnie Grudziądz „Mascotte"

BOCZKOWSKI Maksio humorysta i tancerz adr. obecny: Warszawa, kino „Lotos"

Branicka Henia tancerka Warszawa Polzawid

Brüchelle Józefina bosonóżka tańce klasyczne i plastyczne Warszawa „Polonja"

Chełmińska Halina kuplecistka Łódź „Metropol"

CHRZANOWSKA H. kupl. Warszawa Krucza 26 m. 22

Dąbrowska Jadzia Wodewilistka. Poznań „Nowy-Świat"

DIN-DON (Manc z partnerem) komicy-satyryczni Warszawa Polzawid

GAJEWSKI .... Łódź — „Savoy"

GRABOWSKA STEFA tancerka Katowice „Trocadero"

Jankowska Janina subretka, Warszawa „Niespodzianka"

Jastrzębska Maryla kuplecistka Warszawa „Metropol"

Jędrzejewska Julja Śpiewaczka — Warszawa Polzawid

Juljusz Juljanowski Pierwszorzędny Komik i Mimik

Kajdarowa Tatjana Tancerka charakt. i plastyczna. Warszawa — „WIR"

Kańkowscy ŻONGLERZY Brok n. Bugiem, dom własny

Kubuś Guzik komik cyrkowy i gimnastyk Poznań Cyrk Staniewskich

KARITAN-WINNICKI Józef humorysta—komik Lwów

Klingierówna Hanka kuplecistka Lwów — „Bagatela"

KORWIN Hanka, kuplecistka. Warszawa Polzawid

Kochański Zdzisław Piosenkarz-Conferencieur obecnie Lwów „Bagatela"

KOŁOSOWSKA ELŻBIETA pierwszorzędna tancer. charakteryst. Warszawa „Victorja"

Kondracki Marjusz Piosenkarz-humorysta Poznań „Pawie Pióro"

Krasnopolska Stacha Subretka. Lublin „Strzecha Polska"

KRYNICKA NINA tancerka, Warszawa „Pod Wiechą"

Kustoszówna Helena Tancerka. Równe „Nowy-Świat"

LUDWIKOWSKI Lud., humorysta, Poznań „Nowy Świat"

Łukasiewicz M. piosenkarz-humorysta Warszawa „Niespodzianka"

2 MILANES akt gimnastyczny Warszawa Cyrk

MELERWIL, duet modernist. Warszawa „Londyński"

Milewska Włada, tancerka; Katowice „Eldorado"

Mirski Miecio Komik Kraków „CITY"

Nałęczówna Kazia Warszawa „Varsovie" Charakterystyczne-tańce-salonowe-tańce-klasyczne.

Niusia May Subretka Katowice „Eldorado"

Odrobiński E. HUMORYSTA Kalisz „EUROPA"

OGONIOK FOMINA, kuplecistka, Katowice „Apollo"

IGNATOWSKA DUET TANECZNY „LOUVRE" WARSZAWA **GARDANOW**

Ostrowski = „4 Polux" Znani gimnastycy i ekwilibryści Kiszyniów Cyrk L. Proserpi'ego

Ościńska Nelli PIEŚNIARKA Warszawa „Niespodzianka"

PAULUS Warszawa CYRK

Poraj-Porecka śpiewaczka Warszawa „Victorja" St. adr. Warszawa Tamka 44

PAMIĘTAJCIE

o urządzaniu przedstawień, z których dochód przeznaczony na

b u d o w ę

Domu Artysty Widowiskowego!

PAMIĘTAJCIE

o złożeniu jednodniowej gaży

i koncie w P. K. O. Nr. 14.053